

Ja za nimi proszę

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 17:15-26

W wieczór ustanowienia pamiątki swojej śmierci, Pan Jezus, zamiast troszczyć się wyłącznie o siebie i rozpamiętywać zbliżającą się chwilę swego ukrzyżowania, myślał o swoich uczniach i modlił się za nich. Ostatni werset 16 rozdziału Ewangelii Jana zawiera słowa upomnienia: *„Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat”*. Powiedziawszy to, Jezus wzniosł oczy w niebo i modlił się za uczniów: *„Jać za nimi proszę; nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał, bo twoi są. I wszystko moje jest twoje, a twoje moje, i uwielbionym jest w nich. A nie jestem więcej na świecie, ale oni są na świecie, a ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj je w imieniu twoim, któreś mi dał...”* – Jan 17:9-11.

Całe życie naszego Pana stanowi ilustrację tego, co apostoł zaleca całemu Kościołowi w słowach: *„Bez przestanku się módlcie”*. Jest jasne, że serce Pana Jezusa było zawsze przepełnione modlitwą, wyrażającą wdzięczność dla Ojca za wszelkie sprawy w Jego życiu. Jezus widział Bożą opiekę nad sobą, ufał swemu Ojcu, oczekując, że pomoże mu On przetrwać wszystkie przykre sytuacje i sprawi, że wszelkie doświadczenia obrócą się ku dobremu. To nieustanne trwanie w modlitwie nie oznaczało jednak, że nie kierował do Boga szczególnych prośb: odrywając się od codziennych wydarzeń, szedł gdzieś na górę, by porozmawiać z Ojcem na osobności – czasami krótko, a czasami spędzając całą noc na samotnej modlitwie. Jezus kochał swoich uczniów, jednak oni nie byli jeszcze spłodzeni z ducha świętego i nie mogli w pełni rozumieć rzeczy z Jego punktu widzenia. Jedynie Ojciec był w stanie wszystko pojąć, dlatego Pan, nie mogąc liczyć na ludzką pomoc, tym częściej zwracał się w modlitwie do Ojca.

Podobnie jest, czy też powinno być, z naśladowcami Jezusa. W miarę jak wzrastamy na podobieństwo Jego charakteru, powinniśmy tak samo modlić się bez ustanku, dziękując za wszystko, śpiewając i grając w naszych sercach Panu i uznając Go za ośrodek wszelkich naszych nadziei, dążeń i radości. Powinniśmy także, za przykładem naszego Pana, korzystać z przywileju bardziej formalnego zbliżenia się do tronu łaski, aby prosić o litość i otrzymać pomoc w potrzebie. Podobnie, jeśli czasami czujemy, że osoby nam drogie, związane z nami cieleśnie bądź duchowo, nie są w stanie współczuć z nami w naszych doświadczeniach, ten brak ziemskiej pomocy może wyjść nam na dobre, częściej bowiem będziemy zwracać się do niebiańskiego Pocieszyciela, od którego możemy otrzymać więk-

sze błogosławieństwo i radość.

ZA KOŚCIOŁEM, NIE ZA ŚWIATEM

W tej modlitwie naszego Pana, podobnie jak w innych miejscach natchnionego Słowa Bożego, zaznaczona jest wyraźna różnica pomiędzy Kościołem a światem. Ci, którzy nie widzą tej różnicy, ponoszą wielką stratę, ponieważ zrozumienie tej sprawy dopomaga w dobrym rozbieraniu Słowa Prawdy. Chociaż *„Bóg tak umiłował świat”*, a Jezus *„z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”* i stał się ubłaganiem za grzechy całego świata, jednak On sam nie jest ze świata, tak jak i ci, którzy stają się Jego uczniami, nie są ze świata. *„Nie sąć z świata, jako i ja nie jestem z świata”* – Jan 17:14,16. Przeoczenie różnicy pomiędzy kościołem a światem stało się poważną szkodą dla prawdziwego chrześcijaństwa.

Świat przywłaszczył sobie niektóre obietnice, stąd jego zwyczaje i obrządku mniej lub bardziej przypominają bądź też fałszują łaski należące do Kościoła. Nazywa się to cywilizacją. Tym sposobem znaczna część świata uznawana jest mylnie za część kościoła. Wychodzi to na ich własną niekorzyść, bo nie dostrzegając, że członkowie prawdziwego Kościoła muszą być na nowo spłodzeni, aby mogli ponownie narodzić się przy zmartwychwstaniu, zwodzą jedynie samych siebie. Dzieje się to ze szkodą również dla prawdziwego Kościoła, dla prawdziwych naśladowców Pana, których nowa natura musi walczyć ze słabościami ciała, ciało zaś stara się usprawiedliwiać swe postępowanie, twierdząc, że stosuje się do powszechnie przyjętych zasad i że wykraczanie poza zwykły standard postępowania jest fanatyzmem i krańcowością. Wierni Pańscy powinni pamiętać, że z punktu widzenia świata i nominalnego kościoła, muszą oni być postrzegani jako ekstremiści, jeżeli tylko chcą sprostać normom ustalonym przez Pana i apostołów, normom, które Jezus i apostołowie stosowali w swym życiu, zaparłszy się samych siebie aż do śmierci.

Pan Jezus nie modlił się za światem, ponieważ jeszcze nie nadszedł czas, by liczyć się ze światem – i nie miał nadejść, dopóki Kościół, Ciało Chrystusowe, nie zostanie wybrany. Jezus modlił się szczególnie za apostołami, ponieważ oni mieli być Jego specjalnymi przedstawicielami na świecie. Modlitwa ta obejmowała również pięciuset wiernych, którzy do tego czasu uwierzyli w Niego w szczerości swych serc. Ponadto (w.20) Pan rozciągnął swą prośbę na wszystkich członków tej klasy, aż do końca wieku – wszystkich, którzy uwierzą w Niego tak zupełnie i szczerze, że ich wiara odłączy ich od



świata, czyniąc ich Jego uczniami i naśladowcami na wąskiej drodze Prawdy.

O CO PAN SIĘ NIE MODLIŁ

Kiedy patrząc na dzisiejszy świat, przyglądnijmy się nominalnemu kościołowi chrześcijańskiemu i spróbujemy postawić się na miejscu nominalnego chrześcijańskiego wyznawcy wraz z prezentowanym przez niego punktem widzenia, i jeśli założymy przy tym, że Pan modlił się za obecny stan rzeczy, wydaje się, że Jego modlitwa musiałaby brzmieć mniej więcej tak:

„Proszę, aby moi naśladowcy byli liczni, bogaci i uczeni, aby mogli zyskać znaczenie w świecie. Proszę, aby mogli być podzieleni na wielkie denominacje, z których jedne zachowują część Prawdy, a drugie innej części, wprowadzając do niej niekonsekwencję i błąd. Proszę, aby powstała pełna dostojęstwa i samozadowolenia klasa, okazująca formalną pobożność, znana jako Episkopalni. Proszę też za inną dostojną klasą, która będzie się trzymać Westminsterkiego Wyznania Wiary, by później, w 1902 roku, uzupełnić je krótkim stwierdzeniem, które w efekcie stanowić będzie jego zaprzeczenie. Modlę się również o wielką schizmę pod przewodnictwem Wesleya, która wprowadzi do nabożeństw świeckie zwyczaje i powab i będzie miała wielkie powodzenie, szcząc się, że każdego dnia w roku wznosi jeden nowy budynek kościoła. Proszę za jeszcze jedną wielką sektą, czyli grupą moich naśladowców, aby wyznawali moje imię, będąc jednocześnie naśladowcami Lutra. Proszę także za wielkim kościołem rzymsko-katolickim, który będzie głosił, że jest moim królestwem, że panuje w mocy, wielkim dostojęństwie i honorze nad królestwami ziemi i że jego głowa i przedstawiciel jest moim zastępcą – duchowym przywódcą całego świata. Proszę, aby przebiegła polityka tego kościoła mogła trzymać Słowo Boże z dala od ludu i aby często przedstawiać moją wielką ofiarę za grzechy świata w niezliczonych ofiarach mszy. Proszę, aby kościół ten miał powodzenie i „osłabiał świętych Najwyższego Boga”.

Modlę się również za wszystkie małe sekty, wyznania i odłamy, aby i one miały powodzenie i aby każda z grup była przekonana, że to właśnie ona ma Prawdę, i była zadowolona z własnych wierzeń; aby napotykała trudności w badaniu Pism, z których mogłaby poznać drogę, prawdę i żywot. Proszę, aby wszystkie te odłamy pozostały rozproszone i odgródzone od siebie sekciarskimi płotami. Proszę też, aby dzieliły je nie tylko różnice wyznaniowe, ale dodatkowo polityczne i narodowościowe uprzedzenia, tak aby miliony ludzi należących do jednej partii i jednego narodu wznicało wojny, straszło i mordowało tych, którzy będą członkami innych partii i narodowości. Proszę, aby te różnice narodowościowe między nimi były tak ogromne, aby każdorocznie wydawano setki milionów dolarów na ar-

mie, broń i okręty wojenne – narzędzia wzajemnej walki, groźby i zastraszenia. Proszę o to wszystko, aby świat pogański mógł zachwycać się, jak chwalebny wpływ wywarła moja nauka na chrześcijaństwo, i aby wszyscy poganie mogli jednogłośnie powiedzieć: «Podzielmy się i my na różne partie i sekty. Uzbrojmy się i walczmy. Nauczmy się postępować tak, jak postępują narody chrześcijańskie, aby nie miały one monopolu na profanację, pijaństwo i rozpustę, lecz abyśmy i my w tym uczestniczyli.»”

O CO NASZ PAN SIĘ MODLIŁ

Jakże inne od tych były jednak prośby naszego Pana. W Jego modlitwie uczniowie są ukazani jako znikoma mniejszość na świecie, mniejszość, której świat miał nienawidzić, której miał się przeciwstawiać i której miał nie rozumieć. Nie miała to być grupa ludzi bardzo wielkich, ani bardzo mądrych, bardzo uczonych, bogatych czy też zacnych, lecz miała składać się głównie z ludzi ubogich – ogólnie biorąc miało to być „maluczkie stadko”. Charakterystyka tych, których Jezus osobiście powołał na swoich uczniów, powinna znaleźć odbicie u wszystkich Jego późniejszych prawdziwych naśladowców.

Pomimo tak wielkiego wachlarza chrześcijańskich narodów i sekt, Pan „zna tych, którzy są Jego” i – zgodnie ze swoją modlitwą – nie oddziela w ciągu tego wieku swoich naśladowców od świata, ale pozostawia ich na świecie; oddzielenie od świata dotyczy jedynie ich serc: „*Nie proszę, abys je wziął ze świata, ale abys je zachował ode złego*”. Nie możemy mówić, że zło jest dobrem, ani twierdzić, że świat stał się świątobliwy, gdyż jest on wciąż zły. Chrześcijaństwo znajduje się dzisiaj praktycznie w takim samym stanie, w jakim znajdowali się Żydzi, gdy ukrzyżowali Pana i prześladowali Jego naśladowców.

Wówczas członkowie głównej sekty żydowskiej nazywali siebie świętym ludem Bożym (takie jest znaczenie nazwy 'faryzeusz'), a cały naród znajdował się na poziomie zewnętrznej, pozornej moralności, która w oczach Jezusa była farsą. Pan nazwał religijnych przywódców żydowskich pobielanymi grobami, które wewnątrz pełne są zgnilizny. Powiedział im, że omywiają kubek z zewnątrz, lecz w środku pozostaje on brudny; że rozszerzają swe filakterie i odmawiają modły w miejscach publicznych, lecz ich serca dalekie są od świątobliwości i miłości; że gotowi by byli zagrabić dom ubogiej wdowy, jeśli tylko można by tego dokonać z zachowaniem pozorów prawa i jeśli transakcja taka nie wywołałaby zbyt wielu zarzutów pod ich adresem (Mat. 23:14, 23-28). Podobnie jest i dzisiaj: zewnętrzny blask i ogłada w wielu przypadkach są hipokryzją; ludzie zachowują zewnętrzne formy pobożności, zbliżając się do Boga wargami, podczas gdy ich serce jest od Niego dalekie; ich czas zajmują inni „bogowie”: moda, stroje,



przyjemności i pomnażanie pieniędzy, jeżeli nie gorsze grzechy.

Nasz Pan modlił się o to, aby Jego prawdziwi naśladowcy mocą niebiańską mogli zostać zachowani od takiego stanu rzeczy, aby byli dalecy od popierania go, lecz nie w ogóle poza nim. I wierzymy, że tak sprawy się miały przez cały Wiek Ewangelii; że modlitwa Pana została wysłuchana i że rozproszeni członkowie Jego Maluczkiego Stada, latorośle prawdziwego winnego krzewu, rozwijali się w swych sercach, duchowo, zachowując swe życie całkowicie niezależne od nominalnego systemu, który jest tylko częścią tego świata.

Wierzymy, że jest to aktualne także dziś i że tych, którzy „są na świecie”, chociaż „nie są ze świata”, Pan wzywa obecnie, w czasie Żniwa, aby wyszli z Babilonu: *„Wynijdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego”* – Obj. 18:4. Jednak wnioskując z tego, że ogólna liczba Izraelitów, którzy wyszli z Babilonu, kiedy nadarzyła się sposobność, wynosiła tylko około 50 tysięcy, możemy się spodziewać tutaj, że Pan tak urządził rzeczy (mając na względzie popularność błędu i niepopularność Prawdy), iż niewielu będzie takich, którzy są gotowi porzucić wszystko, żeby iść za Prawdą i sprawiedliwością.

„POŚWIĘĆ ICH W PRAWDZIE SWOJEJ”

Dalsze słowa modlitwy wykazują dwie rzeczy – po pierwsze, dlaczego naśladowcy Pana zostaną zachowani, po drugie, w jaki sposób zostaną zachowani. (1) Będą zachowani, ponieważ nie są ze świata, ponieważ stanęli po właściwej stronie – po stronie Pana, ponieważ w sensie przenośnym umarli oni dla świata i grzechu i zostali spłodzeni na nowo z ducha świętego do nowości żywota. (2) Zostaną zachowani na świecie, a nie wzięci ze świata, dzięki mocy Prawdy działającej w ich sercach. Prawda ich poświęci i oddzieli ich od świata – nie jakkolwiek prawda, ale Prawda Boskiego objawienia względem charakteru i planu Bożego oraz względem związku prawdziwych chrześcijan z Bogiem i Jego planem.

Podsumowując to wszystko, Pan powiedział: *„Słowo Twoje jest prawdą”* – ową jedyną Prawdą, która może poświęcić uczniów i odłączyć ich od świata. Świadomi jesteśmy tego, że doktryny stały się bardzo niepopularne we wszystkich częściach świata, także w nominalnym kościele. Wcale nas to nie dziwi. Doktryny, czyli artykuły wiary różnych sekt i wyznań chrześcijańskich, są tak zmieszane z błędem i tak niemiłe dla duchowych zmysłów prawdziwych chrześcijan, że nie mają oni żadnej przyjemności karmić się nimi duchowo. Prorok Pański określił tę sprawę w taki sposób: *„Wszystkie stoły ich pełne są zwracania i plugastwa”* – Izaj. 28:8. Wszystkie wyznania wiary sformułowane w ciemnych wiekach

średnich są dzisiaj bezwzględnie odpychające, podczas gdy Prawda – *„Słowo Twoje jest prawdą”* – nigdy nie wietrzeje, nie ulega zepsuciu i nie staje się nieprzyjemna. Ona wciąż jest chlebem z nieba, jest wciąż Słowem Żywota; a wszyscy, którzy są z Prawdy i nie są już więcej niemowlętami w Chrystusie, lecz żywią się twardym pokarmem Jego Słowa, dzięki czemu to Słowo doceniają, wszyscy, którzy przestali już pić mleko, mogą powtórzyć za poetą, mając na myśli wspaniały przebieg planu Bożego: *„Nic tak nie koi moich tęsknot”*.

Prawda ma moc uświęcania serc, ponieważ wypełnia tęsknoty serca. W każdym sercu drzemią pewne talenty i zdolności, które wymagają działania, aktywności. Potrzebne jest coś, co zaspokoi wymagania tych różnorodnych talentów i przymiotów umysłu. Jeśli wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego nie zostaną przyjęte do serca, aby zaspokoić jego pragnienia i tęsknoty, wówczas karmić się ono będzie innymi rzeczami. Świat, ciało i Szatan napierają przeciw na nie, podsuwając różne przynęty, które zostaną przyjęte, jeżeli nie będzie ono napełnione lepszymi rzeczami i utrzymywane w takim stanie. Jedną z przypowieści Jezusa przedstawia serce, które zostało oczyszczone i uwolnione od złego ducha, później jednak, ponieważ było wciąż puste, opanowane zostało przez siedem diabłów.

Nasze serca potrzebują nie tylko oczyszczenia przez usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, lecz muszą być także wypełnione Panem. Chrystus Pan zaś, który nazywa siebie Prawdą, dostarczy wszelkich prawd, które posilą, wzmocnią i napełnią nasze serca, zaspokajając nasze pragnienia. W taki to sposób Pan uświęca tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, i w taki sposób odłącza ich od świata i trzyma z dala od światowego ducha, nadziei, celów i ambicji.

BOSKA MOC I WŁADZA W CZASIE SŁUSZNYM

Czy mamy zamiłowanie do sprawiedliwości? Nie możemy spodziewać się, że znajdziemy ją w świecie ani że zostanie zaprowadzona na ziemi w obecnych warunkach. Musimy stwierdzić, że tylko obiecane Królestwo Boże jest w stanie zaprowadzić sprawiedliwość. Toteż nasze serca, jak gołębica Noego, powraca do Pana jako źródła i ośrodka sprawiedliwości.

Czy pragniemy pokoju i radości? Nasze minione doświadczenia w świecie przekonują nas, że mimo iż wszystkich świat szuka szczęścia, nie znajduje go. Jeżeli znaleźliśmy Pana – znaleźliśmy tajemnicę szczęścia, tajemnicę chrześcijanina, jak każdego dnia czuć się szczęśliwym.

Czy chcielibyśmy mieć moc i wpływ, które moglibyśmy wykorzystać w dobrym celu? Słowo Prawdy zapewnia nas, że niemożliwe jest posiadanie takiej mocy obec-



nie. Jeśli jednak pozostaniemy wierni, otrzymamy moc, chwałę, cześć i nieśmiertelność przy pierwszym zmartwychwstaniu. Wtedy nasze największe nadzieje i ideały zostaną zrealizowane dzięki błogosławieństwu, jakie spłyną na wszystkie rodzaje ziemi.

Czy pociąga nas bogactwo? Pismo Święte daje nam prawdziwe bogactwo i zapewnia nas, że jeśli naśladujemy Pana, wszystkie rzeczy są nasze – teraz przez wiarę, w przyszłości zaś, kiedy staniemy się współdziedzicami z Panem w Królestwie Niebieskim, będą nasze w istocie.

Jezus mówił dalej: *„Jakoś Ty mię posłał na świat, tak i ja posłałem ich na świat”* – w.18. Jest jasne, że Ojciec posłał Syna, który opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, zanim *„Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami”*. W jakim sensie jednak my jesteśmy posłani na świat, skoro urodziliśmy się na tym świecie? Oczywiście apostołowie byli specjalnie posłani na początku, lecz w pewnym znaczeniu i stopniu wszyscy naśladowcy Pana są przez Niego posyłani na świat. On jednak może nas posłać dopiero wtedy, kiedy odłączymy się od świata i staniemy się własnością Pana w sercu i w Prawdzie. Wtedy daje nam zlecenie, czyli poselstwo, pewne dzieło do wykonania na tym świecie w Jego imieniu i dla sprawy, którą On reprezentuje, to jest dla sprawiedliwości. Zatem prawdziwi naśladowcy Pana są przedstawicielami Boga i Chrystusa. Jak Jezus był na świecie, tak i my jesteśmy na świecie; dlatego On wzywa nas, abyśmy chodzili jako dzieci światłości, abyśmy zwalczali grzech w sobie i używali naszego wpływu we wszelki właściwy sposób przeciwko grzechowi, a dla dobra sprawiedliwości i Prawdy.

KOŚCIÓŁ MA UCZESTNICZYĆ Z PANEM W CHWALE

Modląc się dalej, Jezus oświadczył: *„A ja poświęcam samego siebie za nich, aby i oni poświęceni byli w prawdzie”*. Zdaje się, że słowa te zawierają w sobie myśl, podobnie jak inne fragmenty tej modlitwy, że do tamtej chwili Pan zrealizował już w pełni plan swego Ojca, to znaczy, że Jego uczniowie mieli rozwijać się w tym celu, aby w słusznym czasie stać się Jego współdziedzicami w królestwie i uczestnikami Jego chwały. W pierwszej chwili mogłoby się wydawać, że takie dzielenie się chwałą królewską umniejszy rozmiar chwały samego Jezusa, podobnie jak naznaczenie siedemdziesięciu starszych w Izraelu, aby wraz z Mojżeszem byli sędziami, zdawało się na pierwszy rzut oka ograniczać, bądź umniejszać dostojeństwo i autorytet Mojżesza.

Jednak tak jak Mojżesz był bardzo pokorny i z zadowoleniem powitał współsędziów, mówiąc: *„Boże, daj, aby wszystek lud Pański prorokował, a iżby dał Pan Ducha swego na nich”* – 4 Mojż. 11:29, podobnie Pan Jezus

daleki był od myśli, że wybór Kościoła na współdziedziców w królestwie umniejszy Jego osobistą chwałę. Jezus wspaniałomyślnie włączył się do realizacji Boskiego planu i oświadczył w swojej modlitwie, że wydziela pewną część chwały i dostojeństwa z obiecanej Mu przez Ojca nagrody, aby Jego naśladowcy mogli w niej uczestniczyć jako Jego współdziedzice, wybrani i obdarzeni tym zaszczytem przez Prawdę, przez wielkie i kosztowne obietnice, jakie im zostały dane. Ta sama myśl zdaje się kryć w wersetach 22 i 23: *„Chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy; ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, aby iżby poznał świat, żeś ty mię posłał, a żeś ich umiłował, jakoś i mię umiłował”*.

Jeśli miłość Boża przenika nasze serca, nie ma w nich miejsca na samolubstwo. Toteż nasz drogi Odkupiciel, zamiast odczuwać zazdrość z tego powodu, że i inni mieli być wyniesieni do boskiej natury jako uczestnicy Królestwa, wyraża w swej modlitwie pełną aprobatę dla tego planu, gotowość współdziałania i radość z takiego ułożenia spraw. Jakaż wspaniała myśl kryje się w tym dla nas, jako przyszłej Oblubienicy, już zaręczonej z Niebiańskim Oblubieńcem! Pan cieszy się z tego, że podniesie nas z niskiego stanu, abyśmy zjednoczyli się z Nim w Królestwie, na Jego tronie i w miłości Ojca.

To cud nad cudami! Czyż jest gdzieś granica Boskiej wspaniałomyślności? Kiedy byliśmy jeszcze grzeszni, znajdując się pod potępieniem śmierci, zostaliśmy umiłowani i drogą odkupieni. Teraz zaś słyszymy niebiański głos: *„Wstąpcie wyżej”*, tak, aż na tron, do współdziedzictwa z Królem Królów i Panem Panów, z jednorodzoną Synem Boga, pełnym łaski i prawdy. Gdybyśmy zawsze mieli na pamięci te wspaniałe objawy miłości i bezinteresowności naszego Pana, nie byłoby pomiędzy nami (którzy chcemy naśladować Syna Bożego) miejsca na jakąkolwiek wzajemną rywalizację.

Powinniśmy się radować, kiedy członkowie Ciała Chrystusowego stają się coraz bardziej użyteczni i robią postępy w służbie dla Pana. Powinniśmy coraz lepiej rozumieć słowa Pisma: *„W pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się”* – Filip. 2:3 i cieszyć się, gdy którykolwiek z braci rośnie w łasce u Boga i u ludzi, mając powodzenie i stając się coraz bardziej przydatnym w zborze. Jeśli potrafimy radować się w taki sposób z sukcesów współczłonków zgromadzenia, jest to dowód, że sami wzrastamy w podobieństwie do Chrystusa – naszej wspaniałej i chwalebnej Głowy. Ci, którzy nie mają takich uczuć, powinni starać się o nie i odczuć ulgę dopiero wtedy, kiedy je w sobie rozwijają.

„ABY WSZYSCY BYLI JEDNO”

Duch trustów i spółek, powszechny w świecie, przenika wszędzie, czego skutkiem jest powstawanie kongre-



gacji religijnych i połączeń wyznaniowych. Ogólnie rzecz biorąc, prowadzi to gwałtownie do powstawania wielkich trustów religijnych, których rozwój jest poważnym zagrożeniem dla wolności prawdziwie poświęconych naśladowców Pana, lecz nie może zaszkodzić ich duchowemu dobru. Przeciwnie, może okazać się błogosławieństwem dla Maluczkiego Stada, w tym znaczeniu, że jeszcze bardziej ich odróżni i utwierdzi w nich naukę Pisma Świętego, odłączając ich coraz trwalej od nominalnych systemów, wiązanych w snopy jak kłóki ku spaleniu. Pismo Święte potwierdza taki stan rzeczy, gdyż wyraźnie przepowiada, że tak miało się dziać przy końcu tego wieku, bezpośrednio przed upadkiem wielkiego Babilonu (Obj. 18:21).

Pańska prośba: „*Aby wszyscy byli jedno*” wypełniała się podczas całego Wieku Ewangelii. Wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana znajdowali się w jedności serca, jedności celu i jedności ducha z Ojcem i Jego Synem – w Boskiej społeczności, jakiej nie zdołają wytworzyć żadne ziemskie więzy ani wyznania wiary. Tak jest i dzisiaj i tak będzie zawsze pomiędzy tymi, którzy naprawdę należą do Pana. Oni znają jedni drugich nie z nazwy, zewnętrznych cech lub znaków, ale z wiary i wynikającej z niej miłości, którą każdy rozpoznaje. „*Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim*” – Jan 13:35. „*My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci*” – 1 Jana 3:14. To prawda, miłujemy wszystkich ludzi i staramy się dobrze czynić wszystkim, według naszych możliwości, lecz – jak mówi apostoł – „*najwięcej domownikom wiary*” (Gal. 6:10), tym, którzy miłują Pana, ufają w Jego drogo-cennej krwi, są w pełni poświęceni dla Niego i, na ile ich stać, starają się postępować według Jego woli i poznawać ją codziennie. Ta jedność pomiędzy ludem Pańskim nie oznacza oczywiście jedności osoby. Naśladowcy Pana nie są jedną osobą, ale są jednością w duchu. Jest to też ilustracją jedności, jaka występuje pomiędzy Synem a Ojcem – nie są Oni jedną osobą, ale stanowią jedność co do ducha, celu i woli. Nasz Pan powiedział przecież, że On zawsze wykonuje wolę Ojca, czyniąc tylko to, co jest przyjemne przed Jego obliczem. Podobnie i my trwamy w Jego miłości i mieszkamy w Nim, ponieważ czynimy Jego wolę, która jest wolą Ojca. W ten sposób Ojciec, Syn oraz Kościół – Oblubienica, wszyscy są jednym – w duchu i w Prawdzie.

UCZESTNICY CHWAŁY CHRYSTUSOWEJ

Słowa naszego Pana: „*Ojcie! któregoś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją*” – w.24, to nie prośba, ale Pańska deklaracja woli – to tak jakby mówił: „Ojcie, rozumiem, że taka jest Twoja wola co do moich naśladowców, i ja również chcę tego, i zgadzam się z Twoim wspaniałym i hojnym zarządzeniem. Będę bardzo zadowolony, kiedy moi

naśladowcy znajdą się ostatecznie na tym samym poziomie chwały, co Ja, i będą błogosławieni, oglądając i dzieląc ze mną chwałę, którą mi dałeś; ponieważ zawsze mnie miłowałeś, nawet przed założeniem świata i zanim jeszcze zaplanowałeś to wszystko dla moich uczniów”.

Kończąc modlitwę, Pan wypowiedział piękne słowa, które dają nam obraz zaufania, jakie posiadał On w stosunku do swego Ojca, a także obraz społeczności, w jakiej obydwoj się znajdowali. On znał Ojca i oświadczył, że jeśli chodzi o nas, znajomość Boga jest największym dowodem, jaki mógł nam być dany, na to, że zostaliśmy przyjęci przez Ojca i otrzymamy od Niego życie wieczne: „*Toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa*”. Jezus stwierdza: „*Ojcie sprawiedliwy! i świat cię nie poznał; ale ja cię poznał, a i ci poznali, żeś ty mnie posłał. I uczyniłem im znajome imię twoje*” – twój charakter, twoją wielkość, miłość i dobroć – „*i znajome uczynię*”, w miarę jak będą mogli to znieść, wzrastając w znajomości Prawdy, „*aby miłość, którąś mię umiłował, w nich była a ja w nich*”.

Jak wspaniała jest miłość Boża i miłość Chrystusa! Wydaje się nam niemożliwe, by zmierzyć jej długość, szerokość, wysokość i głębokość. Ci, którzy przyjęli Pana za swego Odkupiciela i weszli z Nim w przymierze, poświęcając Mu każdą najmniejszą rzecz, a przyjmując od Niego obietnicę udziału we wszystkich błogosławieństwach, jeśli kiedykolwiek czują się przytłoczeni z powodu słabości, przeciwności lub z jakiegokolwiek innej przyczyny, powinni przypomnieć sobie o wielkiej miłości Ojca ku nam, którą podziela także i Syn – o miłości, która nie tylko odkupiła nas, kiedy byliśmy jeszcze grzeszni, lecz wezwała nas do chwalebnych błogosławieństw i przywilejów, czyniąc nas współdziedzicami z Chrystusem, naszym Panem, jeśli tylko z Nim cierpimy. Ta miłość nie odwróci się od nas łatwo; raczej będzie nas ćwiczyć niż pozwoli nam odpaść i zasłużyć na wtórą śmierć. Miłość ta ostatecznie zbawi Maluczkie Stado, a także Wielkie Grono, wszystkich, którzy ufają w Jezusa i trzymają się wiernie Jego Słowa. Jednak proporcjonalnie do tego, ile tej Bożej miłości mamy w sobie i jak dalece Chrystus króluje w naszych sercach, tak bardzo będziemy pragnąć czynić rzeczy, które są przyjemne przed obliczem Ojca i które akceptuje nasz Pan, i tak dalece będziemy się brzydzić wszystkim, co mogłoby stanąć jak ciemna chmura pomiędzy nami a Panem. Niech więc to, czego dowiedzieliśmy się na temat długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Boga, rozbudza w nas gorliwość i niech dzięki tej miłości rośnie w nas zapał i poświęcenie dla Niego i Jego sprawy.

Watch Tower
R-3551 (1905 r.)



„Straż”